Nr. 4. Kwiecień, 1897 r. Rok V.



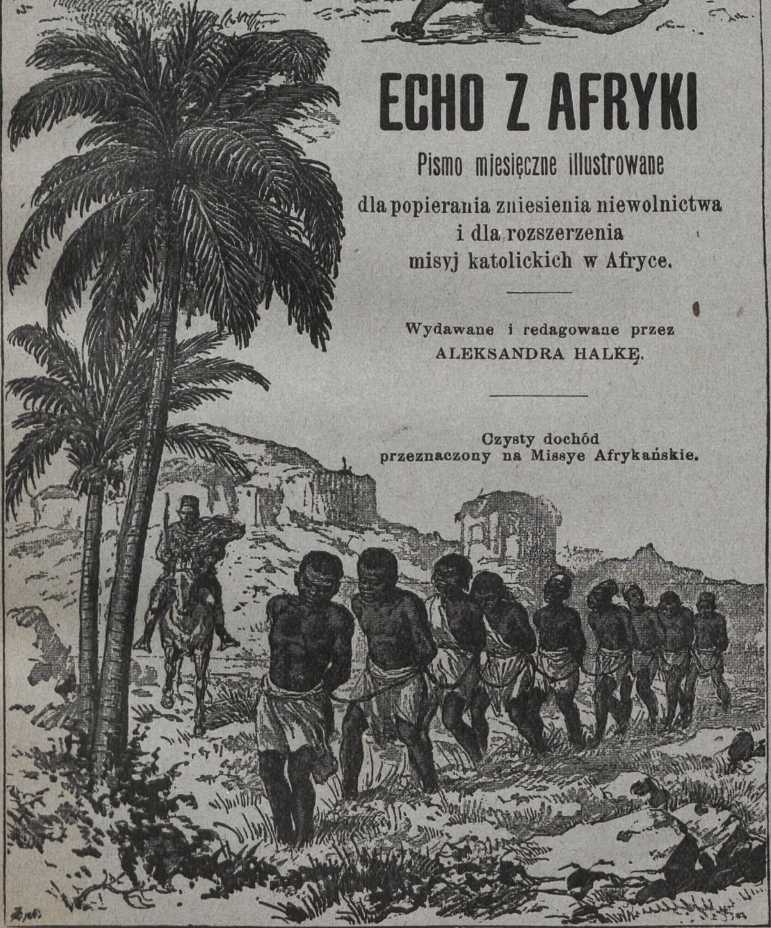
ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Nadesłane datki (do 5 marca 1897).

Na misye afrykańskie i wykup niewolników. J. O. przez Księgarnią Spółki 25 ct.; ks. Rączka z Hałcnowa 50 ct.; p. Stanisławowa hr. Wodzicka 3 złr.; od A. P. z Krakowa 135 złr.; od tej samej na 5 Mszy św. za ś. p Krystynę Ardiewicz 5 złr; na 10 Mszy św. za dusze krewnych 10 złr.: X. kanonik Fox z Krakowa 5 złr.; Mieczysław i Anienka 20 cnt; S. S. Dominikanki z Krakowa na 1 Mszę św. za ś. p Adama i rodziny 1 złr.; przez O. Bratkowskiego 2 złr.; przez p. Wilka z Chorzowa i od P. W. 50 fen.; Agnieszka Kafanka 50 fen.; Franciszka Szkop 6 mrk. na 2 Msze św. za umarłych; N. N. na 2 Mszy św. za ś p. Wojciecha Gorzolka 4 mk.; N. N. 1 Mszę św. na dusze w czyścu opuszczone 3 mk.; na 1 Mszę św. za dusze blisko wybawienia 1 mk. 50 fen.; na 1 Mszę św do Opatrzności dla uzyskania zdrowia 1 mk. 50 fen.; razem 17 mk. czyli 10 złr.; p. Antoni Zubrzycki 2 złr. 76 ct. od krakowskiego Tow. afrykańskiego (cały pozostały fundusz) 260 złr.; razem 434 złr. 71 cnt.

Dla głodnych w Pella. Sługi klasztoru w Staniątkach 6 złr. 50 ct.

Na Kościół w Assuan. Przez X. Witolda Olszewskiego zebrane w Poznaniu, J. Mikołajewska i Kosmowska 12 mk.; L. Gołaski 4 mk.; A. Kosmowski i J. Turska 6 mk.: M. Mikołajewski, M. Kosmowska, Thiel, W. Nowak, A. Dyzman, J. Dyzman, F. Frankowska, N. N. 8 mk.; F, Mikołajewski, Nowak, F. Ewald, J. Grajek, M. Łakomy, P. Machowińska, Krause, W. Matecka, W. Begier 4 mk. 50 fen.; Zimna, Korpak, Pruszyńska 60 fen.; Urbaniak, Łoszyńska, Walaszyk, Ludwiczak, N. N 90 fen; razem 40 mk. czyli 23 złr. 80 ct.;

Chleb św. Antoniego. Z. z krakowa 3 złr.; Ignacy Grajczyk z Schildberga 14 mk. 60 fen. czyli 8 złr. 38 ct.; razem 11 złr. 38 ct.

Na Solidacyą św. Piotra Klawera. P. Olga Hubaczek 1 złr.; A. P. w Krakowie 5 złr.; p. Marya Malczewska 9 złr. 38 ct.; p. Antonina Sławińska z Krakowa 300 złr.; p. Brzozowska 1 złr.; hr. Anna Platerowa 1 złr.; p. Dr. Markiewicz 1 złr; pani Olympia D. 5 złr; p. Brasonowa 2 złr.; p. Noga 2 złr.; p. Fedorowicz przez p. Brasonową 2 złr. 50 ct; razem 341 złr. 18 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **817 złr. 57 ct.**

Nadesłane przesyłki, Od p. Sadkowskiego 10.000 zużytych marek; od S. S. Felicyanek z Bochni 1 ornat; od Przew. Matki Przełożonej S. S. Felicyanek ze Smoleńska 2 ornaty i większą ilośc marek pocztowych; od W. W. SS. Dominikanek 1 ornat; OO. Karmelici w Czerny bieliznę kościelną; od N. N. kolumnę do ornatu i różne drobiazgi.

Dopłaty do „Echa“. P. Jasińska z Krakowa 38 ct.; X. Rączka z Hałcnowa 58 ct.; X. Siemek 38 ct.; hr. Szeptycka 88 ct.; Klasztor OO. Karmelitów w Czerny 38 ct.; X. Puzon 38 ct.; hr. Antoniowa Potocka 1 złr. 90 ct.; X. Matzke 38 ct.; Przew. Książe Biskup krakowski Puzyna 9 złr. 38 ct; p. Julia Noga 88 ct.; p. Helena Dembińska 38 ct.; p. Olympia Meżyńska 38 ct.; razem 17 złr. 42 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei misyj i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również Zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye: Uzdrowienie chorego Stanisława. — Uproszenie zdrowia dla chorej osoby aż do Wielkiejnocy; ustalenie przyszłości opuszczonej osoby.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Stacya centralna w Salzburgu. Dziś otrzymałyśmy z radością 16-tą aprobatę biskupią statutów generalnych Sodalicyi św. Piotra Klawera. Dnia 16 lutego bowiem raczył X. Leon Redner, biskup z Kulm udzielić jej dla swojej dyecezyi. Przy tej sposobności zaszczycił naszą Generalną Kierowniczkę następującem pismem: „W odpowiedzi na łaskawy list JWielm. Pani mam zaszczyt donieść, ze żądana karta aprobaty w tych dniach wysłaną zostanie. Zarazem łączę zapewnienia mojego go-

ECHO Z AFRYKI

Kwiecień 1897. Rok V. Nr 4.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Sodalicya św. Piotra Klawera,

jej cele i organizacya.

Sprawozdanie, wypowiedziane na zgromadzeniu Sodalicyi w Krakowie d. 14 lutego b. r. przez założycielkę i kierowniczkę gen. hr. M. Teresę Ledóchowską.

(Dokończenie).

Są one przeto „misyonarkami współpracującemi" w najwyższem i najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Cel ich staje się przez to równy celowi misyonarzy samych: Ratunek dusz!

Na dowód, jak misyonarze sami zapatrują się na powołanie Sodalisek, niech mi wolno będzie przytoczyć ustęp z listu jednego misyonarza, O. Alberta, apost. prefekta z wybrzeża złotego, który z okazyi Nowego Roku pisał do mnie: „Przesyłam Tobie Pani i Twym wiernym Sodaliskom najserdeczniejsze życzenia od siebie i wszystkich misyonarzy całej czarnej ziemi, by Niebo zesłało Wam najobfitsze łaski za Wasze

jałmużny, Wasze modlitwy, za Waszą apostolską gorliwość, która wznieca Wasz zapał do szlachetnej miłości dla tych najbardziej opuszczonych dusz. To chrześcijańskie miłosierdzie Wasze nietylko daje Wam prawo, by Was uważać jako najtroskliwsze matki nowo-ochrzczonych osieroconych dzieci w Afryce, ale nadto stajecie się opiekunkami nas samych, sług Bożych, którzy mimo całkowitego poświęcenia i ofiary z życia swego, bez waszego pośrednictwa bardzo mało dla sprawy świętej uczynićbyśmy mogli".

Zasługa więc Sodaliski równa się zasłudze misyonarzy, dlatego też nie powinna się lękać żadnych ofiar.

Przystępuje do dzieła, które jest dopiero w początkach — musi z odwagą pokonywać przeciwności, które jej nawet osoby bogobojne stawiać będą, musi przedewszystkiem być przygotowaną na wielorakie upokorzenia, szyderstwa, a nawet — podejrzenia.

„Dlaczego Pani się murzynami tak gorąco zajmuje? Czy nie mamy tu naszych murzynów? Co to za pańska fantazya! *Quelle soif d'originalité!*"...

Ale czyż upokorzenia nie są także powszednim chlebem misyonarzy? Czyż odwaga, co mówię, heroizm ich znajduje ocenę i czyż nawet nie doznawają oni często obelgi i nie otrzymują krzywdzącego miana głupców za mniemane przeniewierzenie się obowiązkom względem kraju i rodaków swoich?

A jeszcze jest coś, co Sodaliska św. Piotra Klawera ma wspólnego z misyonarzami samymi.

Niedawno pisał mi pewien Biały Ojciec ze śródkowej Afryki — ten sam, co przed dwoma laty przemawiał do Was z tego miejsca — jak przez cały dzień i część nocy ustawicznie musi być czynny wśród swoich ukochanych murzynów, jak oni nawet jego ubogą sypialnię oblegają, jak wśród tego naprężonego życia pozbawiony jest wszelkich wygód, a nawet najkonieczniejszych potrzeb, a przytem czuje się najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi.

Szanowne Zgromadzenie! Mówię z własnego doświadczenia, że Sodaliska w powołaniu „misyonarki współpracującej" mimo wszelkich trudów, wszelkiej pracy, wszelkich przeciwności i upokorzeń może być najszczęśliwszą osobą na świecie...

To nie ja sama wam mówię, lecz każda, którą już Bóg wybrał do tego dzieła, mogłaby zaświadczyć prawdziwość mych słów.

Zaiste, gdyby świat poznał szczęście, jakie daje to powołanie, tlumy spieszyłyby z prośbą o przyjęcie do Sodalicyi.

Lecz dużo jest powołanych, a wybranych mało!

Teraz przystąpmy do drugiej kategoryi członków Sodalicyi: do **eksternistek.**

To są osoby, które, zostając w świecie, o tyle oddają się dziełu misyj afrykańskich, o ile na to pozwalają im obowiązki ich stanu. Do tej kategoryi, jak widzimy, nie wymaga się powołania zakonnego i misyjnego,

lecz tylko pewne szczególne zamiłowanie do misyj afrykańskich, aby z czynności tej uczynić swe ulubione zadanie, a czasami nawet zadanie życia.

Eksternistki mają wprawdzie swoje osobne statuta, ale poddają się — pod względem dzieła — temu samemu kierownictwu, co i Sodaliski, a tworzą razem z nimi wielką duchową pomocniczą armię afrykańskich misyonarzy i Sióstr. Starają się przedewszystkiem działać dla Sodalicyi przez to, że szerzą jej znajomość, dając objaśnienia o jej celach i zadaniu. Starają się według możności rozpowszechniać publikacye Sodalicyi, jak np. „Echa z Afryki“, przyjmują dla misyonarzy datki w pieniądzach i rzeczach i odsyłają je do Sodalicyi, szyją same dla misyj paramenty kościelne, ubrania i t. d. i starają się do tego zachęcić innych. Popierają dzieło też materyalnie i biorą udział w niektórych pobożnych praktykach Sodalisek.

W dniu przyjęcia do Sodalicyi Eksternistka czyni akt poświęcenia się dziełu Sodalicyi przez pewną modlitwę i przystąpienie do Sakramentów świętych.

Zadanie eksternistek jest nader ważne, albowiem we wielu wypadkach mogą one specyalnie dla Sodalicyi i zatem dla misyj jeszcze swobodniej i skuteczniej działać niżeli my, przeciążone nawałem pracy bieżącej.

Jeden jedyny członek Sodalicyi — ksiądz — z którym mnie przed dwoma laty w Tryeście zetknęła Opatrzność, sprawił to, że „Echo z Afryki“ wychodzi od tego czasu w języku włoskim, co już przeszło 6000 złr. przyniosło misyom, dalej, że w Tryeście, gdzie przedtem wcale nie troszczono się o afrykańskie misye, teraz panuje żywy interes dla misyi, że tej jesieni urządzono wspaniały bazar misyjny, wreszcie, że mam tam przeszło 50 pań, które jako zelatorki należą do Sodalicyi i pod kierownictwem tegoż księdza pracują dla misyj.

A ksiądz ten jest przytem redaktorem jednego dziennika i wikarym przy kościele San Antonio nuovo. Wobec braku księży w Tryeście to coś znaczy!...

Jest wreszcie trzecia i najprzystępniejsza kategorya członków Sodalicyi, zelatorów lub zelatorek.

Zelatorem lub zelatorką staje się każdy, kto Sodalicyę częstszym lub rocznym datkiem wspiera i w jakikolwiek inny sposób jej pomaga.

Naznaczę w krótkości te sposoby:

1) Rozszerzenie miesięcznika „Echa z Afryki“. „Echo“, to nasz misyonarz, „Echo“, to nasz znakomity zbieracz. W przeszłym roku uzbierał np. 27.000 złr. na misye. A przytem tak tani wysłannik! Na swe roczne utrzymanie wymaga tylko 50 ct., a 12 ct. na podróż.

Proszę dlatego wszystkich obecnych, którzy „Echa“ jeszcze nie znają, aby pisemko to abonowali, a nietylko to, ale czytać go chcieli. Kto sam go odbiera w kancelaryi naszej (ul. Starowiślna Nr. 3), płaci 50 ct. rocznie, kto go chce otrzymać przez pocztę, płaci 62 ct. Ten niewielki wydatek przyniesie misyom duże korzyści. — Dalej:

2) Robienie dla misyi paramentów, ubrań dla dzieci murzyńskich, szycie bielizny kościelnej i t. d. Urządzanie godzin wspólnej pracy w tym celu.

3) Przyjmowanie i zbieranie datków dla misyj i oddawanie ich na ręce Sodalicyi.

4) Rozszerzanie nabożeństwa do św. Antoniego na korzyść misyi. Kto życzy sobie otrzymać jaką łaskę za przyczyną św. Antoniego, ten niech obieca mu ofiarę na chleb dla głodnych murzynów.

5) Polecanie afrykańskiego wina, z przychodu którego utrzymują Białe Siostry swe wielkie domy sierót i szpitale w Afryce. A to nie jest zapewne trudnem zadaniem i nie byłoby uszczerbkiem dla żadnego tutejszego dobrego dzieła wypić szklaneczkę wzmacniającego afrykańskiego muszkata, albo podawać go na balach i rautach w miejsce innego, może droższego, albo posłać butelkę tego wina chorym i rekonwalescentom!

Oto niektóre tylko wskazówki dla osób dobrej woli, jak można bez wielkiego natężenia i trudu pomagać Sodalicyi, a przez nią misyom.

Dla uzupełnienia tego obrazu Sodalicyi należy na końcu dodać:

Odkąd istnieje Sodalicya?

Gdzie jej stacya czyli właściwa siedziba?

Sodalicya istnieje zaledwie od trzech lat. Już w roku 1889 zachęcona i silnie pobudzona pełnemi znaczenia słowami kardynała Lavigerie, które wypowiedział w roku 1888 w Londynie i które wyczytałam w broszurce, danej mi przez pewną protestantkę, założyłam pisemko p. t. „Echo z Afryki“. W dwa lata później prace misyjne już tyle mi czasu zabierały, iż porzuciłam stanowisko damy dworskiej wielkiej księżnej Toskańskiej w Salzburgu i postanowiłam tamże w zaciszu klasztornem oddać się zupełnie pracy misyjnej, tam żyć i umrzeć.

Lecz Bóg czego innego odemnie żądał.

Wkrótce dzieło tak wzrosło, iż byłam zmuszoną przyjąć buchhalterkę. Lecz wnet i to nie wystarczyło.

Wtedy, wsparta radami kapłanów Towarzystwa Jezusowego, powzięłam plan założenia osobnego stowarzyszenia: Sodalicyi św. Piotra Klawera, którego właściwi członkowie mieli się oddać dziełu misyj z zupełnem poświęceniem własnej osoby i sił.

Z tym pisemnie ułożonym planem udałam się w kwietniu 1894 r. do Rzymu. Tam otrzymałam za pośrednictwem mojego stryja, Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego, teraźniejszego prefekta św. Propagandy, prywatną audyencyę u Jego Świątobliwości Leona XIII i uzyskałam wraz z apostolskiem błogosławieństwem pozwolenie na założenie Sodalicyi.

Odtąd dzieło postępuje w stosunku do innych nowych kongregacyj może zbyt wolno, ale, sądzę, za to tem pewniej.

Zaraz za powrotem z Rzymu przyłączyła się do mnie w Trydencie pierwsza towarzyszka, szwajcarka, moja obecna asystentka i sekretarka.

Półtora roku później mogłyśmy obydwie w obecności naszego najprzewielebniejszego arcypasterza księcia kardynała Hallera przystąpić do złożenia uroczystego aktu ślubów, które nas na zawsze z Sodalicyą złączyły. Przyczem od Jego Eminencyi otrzymałyśmy na czerwonym sznurze medal srebrny, oznakę Sodalicyi, jako symbol Przenajświętszej krwi naszego Pana Jezusa, wylanej i dla naszych najbiedniejszych braci w Afryce i pierścionki złote z imieniem P. Jezusa.

Później przystąpiły jeszcze cztery Sodaliski; obecnie jest nas sześć, oprócz dziewięciu kandydatek misyjnych.

Tymczasowo Salzburg jest centralnem miejscem całego dzieła. Lecz Sodalicya nie jest wyłącznie na Austryę ograniczona — jest to dzieło międzynarodowe. A ponieważ zadaniem jej jest działać dla wszystkich misyj i kongregacyj w Afryce, bez różnicy narodowości, mogą więc z czasem wszystkie państwa Europy być polem działania Sodalicyi.

Obok centralnej stacyi w Salzburgu ma Sodalicya także kilka filij, w których czynności załatwiają tymczasowo z braku Sodalisek same eksternistki. Takie filie istnieją w Wiedniu i Tryeście, dalej w Insbrucku i tu w Krakowie. Tutejsza kancelarya przy ulicy Starowiślnej Nr. 3, którą zawiaduje expedytorka „Echa“, jest otwartą codziennie od godziny 8—12. Tam abonuje się i odbiera „Echo“, sprzedaje się „Afrykańskie wino“ i przyjmuje się datki na misye. Tam zamieszkuje też jedna eksternistka Sodalicyi pani Fryben, która zarazem jest moją zastępczynią w sprawach dzieła. Od niej osoby, pragnące być przyjętemi do trzeciej klasy Sodalicyi jako zelatorowie i zelatorki, mogą otrzymać kartę przyjęcia i medal św. Piotra Klawera.

U tej pani można też w mojej nieobecności zasięgnąć wszelkich bliższych objaśnień, tyczących się Sodalicyi.

Ktoby się zaś chciał księdza poradzić, znającego bliżej dzieło, temu jestem upoważnioną wskazać między innymi Ojca Ledóchowskiego, Jezuitę, mego brata.

Reszta eksternistek, około trzydziestu, zamieszkują w różnych miejscowościach Austryi. Niektóre mamy też w Niemczech, w Szwajcaryi i we Włoszech, gdzie przygotowują grunt do szerszej działalności.

A jakież są rezultaty, któremi dotąd może pochlubić się Sodalicya?

Szanowne Zgromadzenie! Czas szybko mija, a aby skutki te widzieć, musiałabym was prosić, abyście ze mną przeszli całą czarną część świata. Ile barw widzicie na tej karcie misyjnej, tylu kongregacyom misyjnym „Sodalicya“ spieszy z pomocą, tak, iż postępy wiary w Afryce przynajmniej w części należy przypisać jej współdziałaniu.

Od czasu założenia niemieckiego „Echa“, właściwego posiewu Sodalicyi, posłałyśmy do Afryki około siedmdziesiąt tysięcy reńskich.

Przytem zaznaczam, że to nie jest żaden pieniądz wyciśniony lub uzbierany — nie, to są sumy, które nadesłano chętnie i radośnie wskutek naszej propagandy w słowie i piśmie.

A więc słuszną jest moja zasada, by przedewszystkiem budzić zajęcie tą sprawą, a pieniądz przychodzi sam przez się. A od

kogo? Nie w tysiącach od bogaczy, lecz w groszach od ubogich, wspierających najwięcej misye.

Gdyby można było przejść całą Afrykę, cóżbyśmy zobaczyli?

Tu kaplicę, która zawdzięcza swe sprzęty kościelne „Sodalicyi“, tam tabernaculum, które czytelnicy „Echa“ zbudowali Zbawicielowi; tu znowu piękne statuy, suknie mszalne, ozdoby ołtarzy. A wszystko to dary zebrane i posłane przez Sodalicyę.

Czy słyszycie dzwonek, wzywający na Mszę św. nowo-ochrzczonych czarnych? On odbył daleką drogę ze Salzburga do Afryki i jest dla naszych czarnych braci na obczyźnie ustawicznem przypomnieniem, by się modlili za swych dobroczyńców w Europie.

Czegóż jeszcze dokonała „Sodalicya“ w krótkim czasie swego istnienia?

Dziesięć dziewcząt zawdzięcza jej łaskę swego powołania misyjnego — sześć z nich nosi welon, a jedna nawet przebywa już nad brzegami belgijskiego Congo, aby aż tam krzewić miłość dla naszego Zbawiciela.

A dla wieluż jeszcze dziewcząt otworzy „Sodalicya“ drogę do osiągnięcia ich wzniosłego celu?

Dziewięć przebywa obecnie, jak to już wspomniałam, u nas w Salzburgu, blisko dwadzieścia otrzymało już odemnie przyrzeczenie przyjęcia i z utęsknieniem oczekują chwili, w której przyjdzie kolej na nie — prawie codziennie zgłaszają się nowe...

Jak wielce mogłaby się przyczynić Sodalicya do nawrócenia Afryki, ileż mogłaby wyratować dusz, gdyby tylko była:

1) należycie poznaną i i zrozumianą;

2) odpowiednio wspieraną tak materyalnie, jakoteż jeszcze więcej przez osobiste poświęcenie się.

Obecnie pracuje w Afryce 783 księży, 3600 braciszków, 4600 Sióstr. Ci wszyscy na pomoc Sodalicyi rachują. A wieleż takich pomocniczych misyonarek mają w Europie? — 6 Sodalisek, około 30 eksternistek — i może kilkaset zelatorów i zelatorek...

Jest to stosunek bardzo nierówny, który koniecznie wyrównać się musi.

Niech do przystąpienia do Sodalicyi i popierania jej celów będą jeszcze dwie okoliczności pobudką:

Aprobacya najwyższej władzy chrześcijańskiej na świecie. Ojciec św. Leon XIII wyraźnie udzielił swego pozwolenia na założenie Sodalicyi św. Piotra Klawera, a przedłożone mu statuta pobłogosławił. Do tego ogłoszenia papieskiego przyłączyły się aprobaty wielkiej części episkopatu austryackiego i niemieckiego, jakoteż wielu Biskupów polskich.

2) **Nadzwyczajne duchowne korzyści.** Bo wszyscy członkowie Sodalicyi biorą udział w modlitwach i heroicznych pracach tych kilkuset misyonarzy i Sióstr, trudniących się ewangelizacyą Afryki, oraz w mo-

dlitwach tylu tysięcy wykupionych i ochrzczonych przez nich murzyńskich niewolników.

Na tem kończę to moje niestety bardzo słabe sprawozdanie.

Celem moim było zaznajomić także Kraków, gdzie bije tyle serc katolickich szlachetnych, z tem nowem dziełem w nadziei, że kiedyś i w tem mieście Sodalicya głębsze zapuści korzenie i że także tu znajdzie się jedna lub druga pracownica dla tej małej, ale błogosławionej winnicy Pana.

Opowiadają o księdzu Don Bosco, że ilekroć ktoś na jego prośbę odmówił jałmużny, on z litością zwykł był mawiać:

Biedny! chciałem mu wyświadczyć dobrodziejstwo — nie przyjął!

Szanowne Zgromadzenie! Przedewszystkiem mnie, także Wam, ojczyźnie naszej i miastu temu chciał Bóg wyświadczyć dobrodziejstwo przez Sodalicyę, dając nam taki łatwy sposób ratowania codziennie tysiące dusz.

Korzystajmy z tego — każden z osobna mniej lub więcej według głosu duszy swej — a to spieszno i rażno! Kto zaraz daje, podwójnie daje.

Wtenczas uczujemy radosne błogosławieństwo, wynikające z pracy i jałmużny na korzyść misyj i zrozumiemy słowa, które już św. Dyonizyusz powiedział, a Sodalicya wzięła za hasło:

Z rzeczy Boskich nabardziej Boską jest współpracować nad zbawieniem dusz.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Biali Ojcowie.

Neu-Wied, Ukerewe, 18 Paźdź. 1896.

Szanowna P[illegible] Hrabino!

Jestem uszczęśliwiony mogąc Pani donieść, że monstrancya, cyboryum, lichtarze i obrazy doszły do Neu-Wied nie uszkodzone. Serdecznie dziękujemy za pamięć o naszej stacyi ogołoconej ze wszystkiego Kaplicę urządziliśmy w domku, mającym 20 metr. długości, a 6 szerokości; ściany jej puste przypominały do niedawna ubóstwo stajenki Bethlejemskiej, dziś, dzięki hojności Pani i innych dobrodziei, cieszymy się możnością uczczenia Boga naszego z należytą zewnętrzną wspaniałością.

Prezbiteryum przyozdobimy jeszcze obrazami Serca Jezusowego i Maryi Panny [1]), a oczekiwać będziemy z cierpliwością ofiarodawcy na wzniesienie ołtarza, poświęconego Czci Błogosławionej Dziewicy. Tymczasem Tobie zacna Pani, ja i wszyscy nasi Chrześcianie, chcielibyśmy choć w części wypłacić się z długu wdzięczności, wspólną modlitwą w czasie trzech

---

[1]) Czytelników naszych zajmie i ucieszy wiadomość, że obrazy te malowała zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Krakowie. *Przyp. Red.*

Mszy św., ofiarowanych na Twą intencyę Pani, w pierwszych dniach lutego — i Komunią św., przyjętą w dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi, przez nas wszystkich na Twą intencyę.

Teraz słówko o naszej misyi w Ukerewe, założonej w ostatnich dniach listopada z. r.: Krajowcy nasi całemi siłami garną się do nauki. Obecnie liczymy 2.000 katechumenów, rozumiejących dobrze wstępny katechizm. Ósmego września, w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 15 osób przyjęło Chrzest św., na Wielkanoc liczba naszych owieczek znacznie się powiększy, a za dwa lata mamy w Bogu nadzieję zarządzać liczną i pobożną parafią. Wyspa Ukerewe jest małą cząstką naszego działania, szerokiem zaś polem apostolstwa naszego są kraje stałego lądu od Katoto do zatoki Kavirondo, należących do posiadłości niemieckich. Na ten obszar jest nas dwóch misyonarzy.

Cóż robić? zniechęcać się? O nigdy. — Zamierzam rozesłać katechetów w różne strony kraju — a nawet już ich wysłałem tam, gdzie lud jest nam najprzychylniejszy — powoli będziemy szerzyć posiew Ewangelii św., polecając Bogu Wszechmocnemu porost i plon naszej pracy. Upraszamy też całą kongregacyę św. Piotra Klawera i wszystkich, którzy zajmują się sprawą nawrócenia Afryki, o wspólność w modlitwie na intencye nasze. — Nakoniec jeszcze raz powtarzam Pani hrabinie podziękowanie za otrzymane dary i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakim mam za szczyt pisać się najpokorniejszym sługą w Chrystusie.

O. Hauttecoeur.

Oblaci św. Franciszka Salezego.

Matyes-Kloof, 28 grudnia 1896.

Przezacna Pani!

Przyobiecałam opisać Pani, jak obchodziliśmy święto Bożego Narodzenia; otóż miło mi donieść, że tak Niebo, jakoteż radość wszystkich sprzyjała zupełnie uroczystości dnia tego. Najbiedniejsi z naszych Hottentotów odłożyli swe prace, przyozdobili zielenią swoje szałasy i przywdziali swe świąteczne jaskrawe szaty na uczczenie dnia tego. Siostry nasze już od pewnego czasu pracowały przez noce całe dla przygotowania różnych podarunków dla biednych. W dzień Wigilii uwiadomiły ich, by się zeszli dla złożenia życzeń wedle zwyczaju miejscowego i dla przyjęcia pamiątek, przeznaczonych tylko dla tych, którzy dopełnią tego obowiązku. Warunek ten wywołał pospolite ruszenie w całej osadzie Matyes-Kloof. Pewien staruszek, ujrzawszy jedną z Sióstr, wołał zdaleka: „Siostro moja, błagam cię, pomóż mi ułożyć powinszowanie, bo ja nie wiem, jakiemi słowy wyrazić wam moją wdzięczność!“ Gdy nadeszła oznaczona godzina cały dziedziniec zapełnił się biednemi, wydziedziczonymi tej ziemi.

Niektórzy drżeli z obawy, czy zasłużą na otrzymanie spodziewanych upominków, gdy jeden z nich biedny kaleka wysunął się odważnie z tej całej gromadki i głosem wzruszonym rzekł: „Siostro moja! życzę ci pomyślnych świąt, szczęśliwego Nowego Roku, dobrej śmierci i szczęścia rajskiego

w nagrodę za wszystko, co dla nas czynisz". Rozrzewniony do łez na tem skończył życzenia płynące z serca pełnego wiary świętej. Następnie młoda Kafferka, przejęta słowami tego kaleki, szybko zbliżyła się do Siostry, mówiąc: „Moja Siostro! Ja ci składam te same życzenia, jakie ci ten człowiek złożył". Śmiech obecnych z jej naiwności zakończył się zdaniem, że małym kosztem Kafferka umiała się wydobyć z kłopotu.

Po tych i wielu innych owacyach wniesiono trzy wielkie kosze, napełnione podarunkami. O gdybyś kiedy, zacna Pani, mogła być świadkiem radości tych biednych dzieci na widok bielizny i sukienek, okrywających ich czarną skórę, mogłabyś być dumną z miłosierdzia, jakie Bóg w Twe ręce składa.

Po odejściu dzieci zapragnęłyśmy wypocząć jakąś godzinkę w naszym zacisznym domku, zamienionym obecnie na ruchliwy hotel Namaqualand'u, lecz rodzice obdarowanych dzieci chcieli nas widzieć i mówić z nami; z każdym trzeba było zamienić słów kilka, — nadto wiele osób z dalszej okolicy zaczęło się już schodzić na Mszę Pasterską — słowem od Wigilii do godziny 6 wieczór nazajutrz nie miałyśmy chwili odpoczynku. Będąc misyonarkami musimy służyć wszystkim, aby zaskarbić sobie miłość wszystkich.

Nigdy Pasterka nie była oczekiwaną z taką niecierpliwością; dla skrócenia czasu pozwoliłyśmy naszym dzieciom bawić się na dziedzińcu, oświetlonym lampą wenecką (o gazie marzyć nam jeszcze nie wolno). Nareszcie chwila upragniona nadeszła, każdy chciał zająć dobre miejsce w kościele, aby słyszeć zapowiedziane kazanie. Blisko 70 osób przystąpiło do Komunii św.; na sto kilkadziesiąt zgromadzonych liczba ta była dla nas bardzo pocieszającą i dziękujemy Bogu, że z każdym rokiem wzrasta ilość owieczek Chrystusowych, wielbiących miłosierdzie zbawiciela świata. Dlatego ile razy zdarzy nam się upaść na siłach pod ciężarem pracy, dźwigamy się natychmiast myślą, że ofiary, czynione dla zbawienia dusz, policzone nam będą w godzinę śmierci. Wspomnę jeszcze, że i najbiedniejsi wspomożeni zostali pewną ilością mąki, by w tym dniu radosnym dla całego świata i oni nie byli głodnymi. W dzień Bożego Narodzenia czternaście osób przyjęło Chrzest św.; myślę, że na Wielkanoc wszyscy nasi dostąpią tego szczęścia!

Bóg dobry i o nas pamięta. Rodzice obdarzonych przez nas dzieci złożyli nam w podarunku na co ich stać było, między innemi rzeczami dostałyśmy kozę, skazaną na zabicie, lecz zdawała nam się tak zadowolona z nowej siedziby, że postanowiłyśmy darować jej życie dla pomnożenia naszej gromadki, złożonej z trzech sztuk.

Z tego nieudolnego listu mego wnosić jednak można, że Pan Jezus przyjął łaskawie usiłowania i ofiary z serc naszych, złożonych u żłóbka, skoro dozwolił nam pocieszyć tylu stroskanych, dodać im odwagi do zniesienia z poddaniem wszelakich prób, zapewnić ich, że w Europie pewna dobra i litościwa pani zajmuje się niemi po macierzyńsku, myśli o potrzebach ich duszy i ciała i poleca ich wszystkich nieustannemi modlitwami Sercu Jezusowemu. Z pociechą także przyznać musimy, że dzieci umieją ocenić serdeczną opiekę naszą, czego dowodem jest ich radosny powrót z wakacyj do domów naszych.

Nie śmiem przedłużać więcej pisma mego, kończę najserdeczniejszem podziękowaniem za wszystkie dobodziejstwa, polecając się pamięci przezacnej Pani przed Bogiem — pokorna sługa w Panu

S. Paulina Aniela Wincenta.

Krucyata modlitwy za Afrykę!

Powszechne uznanie, jakiem cieszyła się ogłoszona przez nas w przeszłym roku nowenna błagalna do Najsłodszego Serca Jezusa rozpowszechniona w liczbie 66.000 modlitw, zachęca nas i w tym roku do powtórzenia tej inicyatywy i wezwania wszystkich przyjaciół Afryki do wzięcia udziału w tejże nowennie. Zarazem pragniemy wynagrodzić zniewagi wyrządzone P. Bogu przez ludy Afryki modlitwą ułożoną przez O. Menyhardta, którą odmawiać będziemy **od 31 kwietnia do 8 maja włącznie** t. j. dziewięć dni przed uroczystością opieki św. Józefa, błagając, aby Pan Bóg ulitował się nad potomkami Chama i uczynił je uczestnikami owoców odkupienia.

Zamiast zachęty, przytoczymy dwa ustępy z listów tych misyonarzy. O. Dialer T. J., przedstawiwszy nam wielkie trudności w nawróceniu murzynów, pisze z Zumbo: Nowennę błagalną Solidacyi św. Piotra Ksawera, uważam jako od Boga zesłaną. Jedynie bowiem modlitwą nieustanną możemy usunąć przeszkody, tamujące owoce naszych prac, zapobiedz dzikiemu tyraństwu, niewolnictwu i wyjednać miłosierdzie nad przeklętem pokoleniem Chama!

Ojciec zaś Menyhardt d. 26 listopada 1896 r. pisze: „**Usilnie prosimy o modlitwę**, za nawrócenie murzynów. Zbawienie ich musi przyjść z Europy przez modlitwy dusz wybranych, przez zasługi tylu ofiar i innych dobrych uczynków, na intencyę Afryki wykonanych“.

Jałmużnę modlitwy, tę każdy złożyć może, ubogi, zakonnica, dziecko, obłożnie chory, wszyscy. Misyonarze proszą o nią — ofiarujmy ją w jak najliczniejszem połączeniu duchownem. Tę łączność modlitwy zjedna nam nowenna błagalna przed uroczystością Opieki św. Józefa. Odmawiajmy ją wszyscy. Gdzie stosunki są po temu — prosimy, by ona była publicznie w Kościele odmawianą, lub wspólnie po domach, lub wreszcie każdy pojedyńczo, ale wszyscy niech się modlą i zachęcają drugich do modlitwy. Chodzi tu — jak to znów mówi O. Dialer — byśmy za przyczyną wspólnych modlitwych zdobyli całkowicie serce murzynów dla Boskiego Serca Jezusa, otworzyli im niebo za pomocą skarbów naszej św. religii i wyjednali im przebaczenie winy w zamian ciążącego nad nimi przekleństwa.

Miły czytelniku, czy odrzucisz tę prośbę?

Odpowiedzią na to zapytanie będą liczne żądania następującej modlitwy, którą można nabyć bezpłatnie od Redakcyi „Echa z Afryki“, Kraków, Starowiślna 3.

Modlitwa do N. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O Najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedli-

wość. W zjednoczenin ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom, pragnąc zaś złożyć Najświętszemu Twemu Sercu dostateczne zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za zatwardziałość ich serc, tudzież opłakujemy wszystkie grzechy, któremi te ludy i ich przodkowie, począwszy od nieszczęśliwego Chama aż do dnia dzisiejszego, obrazili Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy swój skarb, to jest własne Najświętsze Twoje Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiały katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości przyjm także modlitwy i zasługi Najświętszej Twojej Matki i Jej Oblubieńca świętego Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach poganizmu i śmierci! Amen.

Święty Józefie, obrońco i wzorze czcicieli Najświętszego Serca, oraz święty Piotrze Klawerze, patronie misyj murzyńskich, módlcie się za nami i za biednych afrykańskich murzynów!

MAŁY

FEUILLETON.

Obyczaje w Congo.

Przez O. Allaire'a, apostolskiego misyonarza.

(Ciąg dalszy).

Nie podejrzywając go o żaden podstęp, przyjąłem zaproszenie i udałem się na wskazane miejsce. Wieś ta, położona o 10 m. nad poziomem morza, była — jak wszystkie zresztą wsie Bondjosów — ufortyfikowaną. Ziemia od strony rzeki ciągnęła się w zupełnie pionowym kierunku; nie można było tam wylądować bez pomocy olbrzymiego, niezwykle ciężkiego drąga. Strona ta otoczona też była szeregiem pni drzew i rowem na 10 m. szerokim, a 6 m. głębokim. Z trudnością wydostałem się z pomocą drąga, a jeszcze z większą wydostałem towary z okrętu. W jednej chwili stanęła koło mnie cała gromada Bondjosów i zaprowadziła mnie do swoich chat. Z przezorności wziąłem moją flintę na ramię i naboje do kieszeni. Z początku nie zauważyłem zupełnie nieobecności kobiet i dzieci, która w takich okolicznościach nie wróży nic dobrego.

Po uroczystej wymianie krwi z dowódcą, która to ceremonia miała nas uczynić na zawsze przyjaciółmi i braćmi, powiedział mi przez mego tłómacza, że mam jemu i ludziom jego dać podarunki, a on da mi niewolników. „Chcesz podarunku — powiedziałem — oto masz; ale teraz chcę zobaczyć dzieci, bo nie mogę przecież dać każdemu pamiątki, każ przyprowadzić niewolników, a ja dam hojne wykupno".

Ludzie nie byli z tego zadowoleni, srożyli się. W ciągu rozmowy jeden z nich oglądał moją rękę. Ponieważ myślałem, że nie widział jeszcze człowieka białego, a chciał dowiedzieć się tej tajemnicy, czemu moja skóra

jest biała, a jego czarna, więc pozwoliłem mu na to. Po 10 jednak minutach, gdy widziałem, że nie przyjdzie do porozumienia między nami, kazałem moim ludziom znieść napowrót towary. Zaledwie wstałem z zamiarem odejścia, wszyscy krajowcy udali się do swoich chat w sposób niezwykły.

Nie przeczuwałem jeszcze nic złego, ale nie było mi przyjemnie. — „Chodź — powiedział mi dowódca, biorąc mnie za lewą rękę — wróć na okręt, ludzie moi nie chcą ci dać dzieci, bo nie dałeś im podarunków. Ja pójdę z tobą, więc mi dasz co zapewne". Cisza panowała w całej wsi. Nie było kobiet ni dzieci, kilku tylko murzynów ziewało leniwie leżąc w słońcu, spostrzegłem, że za domami poruszają się lance.

Jeden z moich ludzi postępował za mną — byliśmy nad stromym brzegiem. W prawej ręce trzymałem strzelbę, za lewą ściskał mnie dowódca na znak przyjaźni. Zanim odważyłem się wziąść za drąg, którym się miałem spuścić, obejrzałem się. Cóż ujrzałem? Dwa kroki za nami stał olbrzym z lancą wyciągniętą, zamierzając przeszyć nią mego towarzysza. Nie namyślając się wiele, wycelowałem do mordercy nienabitą moją bronią — natychmiast uciekł przelękniony, pozostawiając lancę. W tejże samej jednak chwili dowódca, trzymający mnie za rękę, popchnął mnie na 10 metrów. Co się w tych kilku sekundach działo, tego nie wiem. Gdy powróciłem do przytomności i stałem o własnych siłach, czułem, że nie byłem zraniony. Upadając, trzymałem na szczęście silnie strzelbę i oparłem się na gęstej trawie, która stała się moim ratunkiem; w koło siebie zobaczyłem krew. Okrutni Bondjosowie wymierzyli lance przeciwko moim ludziom, którzy ze strachu rzucili się do wody, aby zasłonić się statkiem od nieprzyjaciela. „Wszystko przepadło — pomyślałem sobie — za chwilę będą panami okrętu".

Przypomniałem sobie jednak o moich nabojach. Hałas, wywołany nabijaniem strzelby, zwrócił ich uwagę. Skierowano na mnie lancę, której uniknąłem jednym skokiem na bok. Na postrach strzelam ponad głowami Kanibalów, którzy właśnie śpiewali pieśń tryumfalną. Przelęknieni cofają się i uciekają. Wołam na moich ludzi, aby strzelali nabojami pozostałymi na brzegu, bo 10 metrów dzieliło mnie jeszcze od okrętu, a nie miałem już naboi! Ludzie moi mogli zabijać, bo nie byli księżmi i występowali w obronie życia, a nie było innego środka ocalenia ich, okrętu i mnie. (Dok. nast.)

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **817 złr. 57 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 marca 1897.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

rącego zainteresowania się podjętem przez Panią dziełem, a w szczególności Sodalicyą św. Piotra Klawera, będąc gotowym wspierać według możności to piękne dzieło. Prosząc Najwyższego o pełnię łask dla Wielm. Pani i dla całej Sodalicyi pozostaję z najgłębszym szacunkiem uniżony † Leon, biskup z Kulm.

Filia w Wiedniu. W poniedziałek 1 marca odbyło się w naszej filii zebranie eksternistek, na którem przemawiał bardzo pięknie Wiel. O. Lebeau, Oblata św. Franciszka Salezego. Następne zebranie odbędzie się 5 kwietnia. — W sobotę 6 marca przybyła czcigodna Kierowniczka do Wiednia z zamiarem pozostania tamże do końca marca. — W niedzielę 7 marca na zaproszenie Wiel. X. Krasa wzięła udział w pełnem zebraniu związku maryańskiego. — We środę 10 marca zaszczycił O. Huwiller, apost. misyonarz, naszą kancelaryę swoją bytnością i odwiedzał nas parę razy w ciągu pobytu w Wiedniu. — We czwartek 11 marca odbyło się roczne zgromadzenie związku maryańskiego w sali katolickiego związku rzemieślników, na którem J. Emin. X. kardynał Dr Gruscha z Wiednia i J. Emin. X. kardynał Dr Haller z Salzburga wzięli udział i nasze eksternistki zajęte były utrzymaniem porządku. Przy tej sposobności wyrazili się mówcy w zaszczytny sposób o naszej Sodalicyi.

Filia w Tryeście. Dnia 8 lutego, w uroczystość św. Jana z Maty, założyciela zakonu Trójcy Najśw. dla wykupu niewolników, dwie nowe eksternistki poświęciły się naszemu dziełu. Dnia 10 odbyło się pierwsze zebraule eksternistek i zelatorów w naszej kancelaryi. X. Dr Mioni mówił o obowiązkach zelatorów, polegających na wspieraniu dzieła misyjnego według możności i wskazał najgłówniejsze środki ku temu. Następnie uchwalono założenie związku, zajmującego się przyspasabianiem aparatów kościelnych. Panie mają się zbierać co środę w kancelaryi i pracować parę godzin nad przysposobieniem aparatów kościelnych dla Afryki. Gorliwsze albo te, któreby nie mogły przybyć w oznaczonym dniu, zabierają roboty do domu. Jeżeli, jak mamy nadzieję, będzie dosyć dużo tych przedmiotów, to w jesieni albo w zimie urządzimy małą wystawę przyborów kościelnych i mały bazar połączony z loteryą. Prosimy więc wszystkich przyiaciół misyi o nadsyłanie stosownych przedmiotów dla naszego związku n. p. starych jedwabnych koronek, płótna, sznurów i t. p. Panie mogłyby także robić koronki i tak przyczynić się także do tego dzieła.

Dnia 17 ugościliśmy w Sodalicyi dwie Siostry z kongregacyi Pie Madri della Nigritia, które jechały do Afryki. W piątek 5 marca przybył O. Huwiller z kongregacyi Białych Ojców Lawigerie do Sodalicyi. W sobotę miał przemowę w pensyonacie Notre Dame de Sioń, którą wychowanki, jak i panie z miasta przybyłe z zachwytem słuchały. W niedzielę udał się do Görz, gdzie za naszą zachętą przemawiał w seminaryum duchownem. Z Görz udał się do Wiednia.

Filia w Insbrucku. W poniedziałek 8 marca odbyło się miesięczne zebranie w kancelaryi, na którem Wiel. O. Hurter zachęcał obecnych do apostołowania dobrym przykładem. szczególniej w tym czasie postu, bo umartwienie, zaparcie się siebie więcej działają, aniżeli najwymowniejsze słowa — i za tem pośrednictwem misyonarze pozyskują dusze, częściej przez poświęcenie własne i zaparcie się siebie, aniżeli przez kazania.

Przyszłe zebranie odbędzie się 5 kwietnia.

Drobne wiadomości misyjne.

W Togo stosunki nie są najlepsze, jak nam donoszą z Steyl. Wiel. X. Prefekt Bücking telegrafował już dwa razy z prośbą o pomoc. Dwaj księża i braciszek odpłynęli statkiem z Liverpool, obecnie są jeszcze w drodze. Dnia 28 udały się tamże 4 Siostry od św. Ducha, między innemi S. Małgorzata Zintinger z Insbruku. Są to pierwsze Siostry ze Steyl, udające się do Afryki. Niech je Bóg prowadzi!

Z Ugandy pisze do nas jeden Misyonarz: Siostrzeńcy króla Mwango, mający obecnie 7—8 lat, są katolikami. Angielski rząd postanowił opiekunem ich biskupa Hanlon'a do 14 roku życia. Religijnem ich wychowaniem zajmują się katoliccy misyonarze, wychowaniem katoliccy dowódcy. Naród wybierze następnie tego na króla, który mu się wyda zdolniejszym.

Kraj Matabelów. Straszna klęska głodowa powiększa się. O. Hartmann pisze 17 grudnia: „Głód i do nas się dostaje; przedwczoraj powiedział mi O. Przełożony:

„Ojcze, teraz zaczniemy jeść owies“. Może otrzymamy jaką pomoc. Głód może potrwać jeszcze 3 miesiące. Sami już wspierać nie możemy biednych Wczoraj ochrzciłem starą kobietę bardzo dobrze przygotowaną. Zapewne umrze niezadługo. bo nie ma już nic do jedzenia. Ochrzciłem także jedno dziecko, które długo nie pożyje“.

Z listu polecającego Wiel. X. Biskupa z Fuldy przytaczamy ten ustęp: „Wiel. Scharsch, prowincyał O. Oblatów Niepokalanego Poczęcia buduje w Hünfeldzie, dyecezyi Fuldy, seminaryum misyjne, które poświęconem ma być św. Bonifacemu, apostołowi Niemiec. Tam mieścić się będzie 150—200 alumnów, zajmując się wyższemi studyami. Obecnie jest 80 studyujących filozofię. Kierunek nauk wydaje mi się bardzo dobrym, jak również wychowanie. Wszystko to zapowiada, że z seminaryum tego wyjdą pożyteczni pracownicy na polu rozszerzenia wiary świętej. Dlatego więc poczuwam się do obowiązku polecić tak O. Prowincyała, jak również jego dzieło wszystkim tym, którzy zajmują się misyami, a szczególniej tym, którzy rozporządzają funduszami, przeznaczonymi na cele misyjne“. Fulda 25 grudnia 1896.

O. Loonus (Biały Ojciec) pisze nam 14 października 1896 r. z Bukumbi: „Obecnie wszystko tu idzie dawnym trybem. Stacya O Thuet cieszy się duchem przychylnym dla wiary św.; w Ukerewe szczególniej duch ten wzrasta, cała wyspa modli się, aby też pomoc jałmużny i modlitwy wyjednać. U nas w Uzindja przeciwnie; rząd ciągle się zmienia, od 9 miesięcy zaszły 4 zmiany. Mamy nadzieję, że piąta będzie przychylna dla nas. Msgr Hirth założy prawdopodobnie w tym jeszcze miesiącu nową stacyę wraz z O. Thuet. Na przyszły rok, gdy O. Brard Br. Marier z kilkoma innymi misyonarzami powróci, nastąpi założenie piątej stacyi. O Loonus dziękuje serdecznie za przesyłkę otrzymaną 12 lipca z Marsylii, zawierającą aparata kościelne, łączy zarazem prośbę, by zając się w tym roku zakrystyą nowo-założonej stacyi w Neu-Wied na wyspie Ukerewe.
